Rok I. Nowy Targ, dnia 13 lipca 1913 r. Nr. 29.

GAZETA PODHALAŃSKA

1913

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

Po wyborach do Sejmu.

Wybory do Sejmu skończone. Osądzając je ze stanowiska ogólno-narodowego, musimy wyznać, że otwarły one wiele ran starych i nowych, ran, których zagoić nie może Sejm, wybierany na podstawie starej ustawy wyborczej. Trzeba gwałtownej zmiany, trzeba wszystkiemi siłami dążyć do reformy ustawy wyborczej. Ten Sejm ma właśnie spełnić to zadanie. Lecz czy je spełni i jak je spełni? Stosunki między stronnictwami polskiemi są obecnie takie, że przynajmniej w tej chwili o zgodnej między niemi pracy prawie nie może być mowy. Projekt reformy, obalony przez opozycyę w Sejmie, dziś już nie będzie brany w rachubę z pewnością. Niektóre stronnictwa polskie nie będą miały odwagi przyjść z nim do Sejmu ponownie, inne zaś, wobec zmienionego znacznie układu sił, nie będą miały w swych szeregach dość wydatnego poparcia dla niego. Nie zapominajmy też, że Rusini wyszli z wyborów silni. Straciliśmy na ich rzecz aż 10 mandatów. Prawdopodobnie zmienią też i oni swe żądania, to znaczy, jeszcze je podwyższą.

Posłowie polscy i ruscy w tym Sejmie mają odegrać rolę historyczną, mają — jak już rzekliśmy — zmienić złą i przestarzałą ustawę wyborczą na dobrą, obejmującą najszersze kręgi ludu. Ta zmiana starych stosunków, powołanie szerokich mas do stanowienia o sobie w Sejmie, obchodzi nietylko nas tutaj w Galicyi, ale całą Polskę. Bo przy tej zmianie ma też dojść do skutku ugoda z narodem ruskim. Ugoda zaś taka musi być oparta na wielkich, daleką przyszłość obu narodów przewidujących podstawach. Z tej ugody winni czerpać otuchę tak Polacy, jak i Rusini, w zaborze rosyjskim. To dzieło historyczne, które ma się dokonać, nie jest sprawą „galicyjską“, nie jest tem bardziej sprawą, w której głos decydujący miałby Wiedeń, — to sprawa o olbrzymiej doniosłości dziejowej tak dla Polski, jak i dla Rusinów. I jeśli z tego stanowiska popatrzymy na sprawę, to niewątpliwie dostrzeżemy wiele momentów takich, które wpłynęłyby na stworzenie ugody o silnych, niezwruszonych podstawach. Ale — rzecz naturalna — ugoda taka nie może być stworzona z krzywdą jednej, z korzyścią drugiej strony. Taka „ugoda“ byłaby tylko podnietą do dalszych, szkodę przynoszących obu narodom walk. To też z wielkiem zainteresowaniem będzie naród śledził prace obecnego Sejmu, które oby jak najlepsze wydały rezultaty.

* * *

Walki wyborcze przeszły. Roznamiętnienie i zawziętość partyjna doszły w niektórych okręgach do nieobliczalnych wprost granic. I co najbardziej charakterystyczne to to, że nie lud sam prowadził tę walkę, ale agitatorzy i różni najemnicy polityczni bałamucili go i prowadzili do tej walki Byle chłystek, byle przybłęda wkradał się do wsi i mącił, rujnując zgodę w niej i współpracę w różnych zrzeszeniach i instytucyach miejscowych. Rany po tej walce nie prędko dadzą się zagoić, zwłaszcza, że najmici i agitatorzy pouciekali już do miast po wyborach. Aż do następnych wyborów.

U nas, na Podhalu, wybory przeszły spokojnie, jakkolwiek nie brakło ordynarnych napaści na posła dra Bednarskiego w „Przyjacielu Ludu“, których na-

turalnie nikt tutaj nie brał poważnie. Przy tej sposobności usiłowano w tymże samym „Przyjacielu Ludu“, w artykule podpisanym przez znanego nam „nauczyciela ludowego“, wciągnąć w tę cuchnącą „walkę“ wyborczą i „Gazetę Podhalańską“. Napróżno. Stanowisko wobec wyborów określiliśmy niedwuznacznie, zaznaczając, że nie chcemy wpływać na zdanie wyborców o kandydatach i nie wpływaliśmy na tok wyborów na Podhalu wcale. Wyborcy opowiedzieli się za drem Janem Bednarskiem i on też został ponownie posłem na Sejm z Podhala. Że dr Jan Bednarski cieszy się szacunkiem i zaufaniem ludu podhalańskiego, świadczy i to, że kontrkandytat p. Józef Bednarczyk z Cichego głos swój oddał na niego. Wogóle podnieść należy, iż walka o mandat z Podhala nie miała form ostrych, gorszących. Prócz bredni pewnego „reprezentanta“ z Czarnego Dunajca, bredni, pozbawionych zdrowego rozsądku — nic się tu nie stało, coby mogło wpłynąć źle na rozwój prac, na Podhalu podjętych. Skorośmy więc z tych wyborów wyszli nierozbici, wracajmy razem a żywo do tych prac. Przedewszystkiem pilnujmy rozwoju Drużyn Podhalańskich, myślmy o budowie domów ludowych, przejmujmy przemysł i handel w nasze ręce, bogaćmy siebie i naród tak pod względem duchowym, jak i materyalnym. Bóg pobłogosławi tej pracy.

Wybory do Sejmu.

Dnia 3 lipca odbyły się wybory do Sejmu z miast. Wynik tych wyborów jest następujący:

Kraków. Głosowało 5759. Otrzymali dr Juliusz Leo 4720, dr Ernest Bandrowski 3628, Jan Kanty Federowicz 3609, Konstanty Srokowski 3576 głosów i zostali wybrani posłami. Wszyscy należą do stronnictwa demokracyi polskiej.

Lwów. We Lwowie zostali wybrani posłami: prez. Neumann, prof. Głąbiński nar. demokrata, dr Ernest Adam nar. demokrata, Riedl, dr Tad. Rutowski, demokrata i przy ponownym wyborze dr Aleksander Lisiewicz, postępowy demokrata.

Biała. Oddanych głosów 315. Otrzymali: Karol Haempel 277, Stanisław Weiss 38. Posłem wybrany Haempel (Niemiec).

Brody. Głosowało 523. Dr Tobiasz Aschkenaze otrzymał głosów 521. Posłem wybrany dr Tobiasz Aschkenaze, post.-dem.

Drohobycz. Głosowało 1991. Otrzymali dr Halban 1107 głosów, Staromiejski 424. Posłem wybrany dr Alfred Halban, konserwatysta.

Jarosław. Głosowało 524. Dr Władysław Jahl otrzymał 523 głosów. Posłem wybrany dr Wł. Jahl, demokrata.

Kołomyja. Głosowało 1218. Jednomyślnie wybrany posłem Jan Kleski, demokrata.

Nowy Sącz. Głosowało 1036. Wszystkie głosy otrzymał namiestnik dr Witold Korytowski.

Przemyśl. Głosowało 2385. Otrzymał dr Franciszek Doliński 1717 głosów, Władysław Grzędzielski 668. Wybrany posłem dr Doliński, demokrata.

Rzeszów. Głosowało 588. Otrzymał dr Stanisław Jabłoński 587 głosów. Posłem wybrany dr Stanisław Jabłoński, nar. demokrata.

Sambor. Głosowało 2098. Otrzymali: Wójcicki 1271 głosów, Szarski 820. Wybrany posłem Wójcicki, narodowy demokrata.

Stanisławów. Głosowało 701. Wszystkie głosy otrzymał minister dr Leon Biliński, konserwatysta.

Stryj. Głosowało 810. Wszystkie głosy otrzymał dr Marceli Misiński, demokrata.

Tarnów. Głosowało 1073. Jednomyślnie wybrany posłem dr Tadeusz Tertil, demokrata.

Złoczów. Głosowało 1414. Otrzymali dr Stanisław Schaetzel 1206, Władysław Wiśniewski 185 głosów, rozstrzelonych 23. Wybrany posłem dr Stanisław Schaetzel, demokrata.

Jasło. Głosowało 1684. Otrzymali dr German 881 głosów, Baranowski 701. Posłem wybrany dr Ludomił German, demokrata.

Krosno. Głosowało 1103. Otrzymali dr Alfred Zgórski 860 głosów, Kazimierz Laskowski 241. Posłem wybrany dr Alfred Zgórski, ludowiec.

Podgórze-Wieliczka. Głosowało 1436. Otrzymali Maryewski 921, Aywas 515. Posłem wybrany Franciszek Maryewski, demokrata.

Bochnia-Wadowice. Głosowało 876. Wszystkie głosy otrzymał dr Ferdynand Maiss, demokrata.

Tarnopol. Wybrany posłem dr Rajmund Schmidt, narodowy demokrata.

Wybory w Izbach handlowych.

Z izb handlowych zostali wybrani posłami z Krakowa wiceprezydent miasta p. Sare, ze Lwowa dr Natan Loewenstein, a z Brodów dr Rittel, wszyscy należący do demokracyi polskiej.

Wybory z wielkiej własności:

Dnia 8 lipca odbyły się wybory 44 posłów z kuryi wielkiej własności. Wybrano 13 członków Koła krakowskiego, 2 autonomistów, 3 narodowych demokratów i 26 członków centrum.

W Krakowie wybrani dotychczasowi posłowie: Michał Bobrzyński, Jan Götz-Okocimski, Wł. L. Jaworski, Stefan Skrzyński, Antoni Wodzicki, minister Wacław Zaleski. W Tarnowie dotychczasowi posłowie: dr Jan Hupka, Jan Konopka, Józef Męciński. W Nowym Sączu jednogłośnie wybrani dotychczasowi posłowie prof. Mars i Tadeusz Pilat. W Rzeszowie wybrani dotych-

czasowi posłowie Stanisław Dąmbski i Stanisław Jędrzejowicz. W Przemyślu zostali wybrani: Aleksander Dąmbski, Włodz. Kozłowski i Stanisław hr. Stadnicki. W Sanoku wybrani dotychczasowi posłowie Kazimierz Laskowski, Mieczysław Urbański i dr Stanisław Nowosielecki. We Lwowie wybrany Dawid Abrahamowicz. W Żółkwi wybrani jednogłośnie Paweł ks. Sapieha, Andrzej ks. Lubomirski i Tadeusz Starzyński. W Tarnopolu wybrani posłami: Michał Garapich, hr. Ludwik Koziebrodzki i Wład. Serwatowski. W Złoczowie wybrani: Oktaw Sala, Oskar Schnell i prof. Stanisław Stroński z Krakowa. W Brzeżanach wybrani Aleksander Krzeczunowicz, Władysław Onyszkiewicz i Franciszek Biesiadecki. W Stryju wybrani Julian Brunicki i Włodzimierz Barański. W Samborze wybrani jednogłośnie: Stanisław Kasznica, Albin Rayski i Aleksander hr. Skarbek. W Stanisławowie wybrani jednomyślnie Władysław hr. Dzieduszycki i dr Józef Milewski. W Kołomyi wybrany dotychczasowy poseł Mikołaj Krzysztofowicz i Stefan Moysa-Rosochacki. W Czortkowie wybrani: hr. Adam Gołuchowski, Tadeusz Cieński i Artur Cielecki.

DROŻYZNA.

Starzy ludzie wszystkich czasów mówią zawsze, że „dawniej wszystko było tańsze“. Dziś jednak nie trzeba być starym, aby spostrzec niesłychany wzrost cen wszystkich niemal przedmiotów potrzebnych człowiekowi. Zmianę tę odczuwamy od lat kilku. Z początku zdawało się, że to chwilowe podrożenie, że przeminie, skoro tylko lepsze urodzaje nastąpią. Drożyzna jednak środków, najbardziej potrzebnych człowiekowi do życia, nie mija, — owszem, rozszerza się i wzmaga.

Gdzie szukać przyczyny tego przykrego zjawiska?

Nad tem pytaniem trudzą się ludzie, szukają odpowiedzi gorączkowo, bo od niej zależy wyszukanie środków zaradczych. Księgi całe złożyłyby z rozpraw napisanych w ciągu ostatnich kilku lat o przyczynach drożyzny. Spróbujmy i my, Szanowni Czytelnicy, pomyśleć trochę nad tą sprawą, bardzo zawiłą i trudną, jak wszystkie obecnie sprawy społeczne.

Jakiś dowcipniś powiedział żartując, że to się ludziom tylko tak zdaje, że wszystko podrożało. Naprawdę zaś, to pieniądze potaniały: trzeba więc za każdy towar dać więcej pieniędzy, niż wtedy, kiedy one były droższe. — W tym żarcie jest wiele prawdy. Niektórzy nawet poważni badacze przychodzą do przekonania, że właśnie zwiększona ilość złota w ostatnich czasach powoduje owo „potanienie“ pieniędzy. Wiemy bowiem wszyscy, że papierowe pieniądze nie mają same prawie żadnej wartości. Tyle one znaczą, ile złota rząd państwowy ma w swoich skarbach. — Otóż — złoto potaniało, bo odkryto nowe jego kopalnie w Ameryce w Klondyke, a i w Afryce po wojnie z Burami. Anglicy zaczęli wydobywać wielkie masy tego kruszcu.

Nie byłaby to nawet nowość — takie podrożenie środków żywności i innych przedmiotów użytkowych wskutek potanienia złota. Podobnie wydarzyło się w Europie przed 500 niespełna laty, mianowicie wkrótce po odkryciu Ameryki. Odkryto tam wielkie kopalnie złota, złoto to przypłynęło do nas i oto pieniądz potaniał.

Dwa niescęścia naroz.

(Napisał Gardonyi, z węgierskiego tłómaczył E. S.)

Nie dziś to było, ani wcora; stało sie to jesce w zimie, w miesopuście; nie cas ta pisać dziś o tém — no ale teroz mi to przysło do głowy i abyk tego zaś nie zabocył, ozpowiem wom to. Nie duzo chybiało, a mogłoby sie było z tego krwawe niescęście stać.

Padom kumotrowi Hondrasowi — zawołojcież téż ta i swagra Józka i przydźciez téz jutro zawcasu do mnie, pojutrze bedemy wielkom łyzkom jedli.

No i przyśli oba, zawcasu, jesce ćma była. Na to my sie ześli w trzek, bo — rzeke — świńsko wielkie, we dwok by my mu nie dali rady. No i wołomy przed chléwem na świnie a ona nic; darmo sypiemy i owies — nie kciała wyjść.

Padom kumotrowi:

— Ta świnia bodej dosłysała, o co nom sie tu ozchodzi?

Kumoter na to:

— A bodej — i świnia mo swój rozum, ale pockojcie jacy, jo jom tu wyżenem.

I przewrócił kumoter kozuch na sobie na opak i wlozł do chléwa. W te razy duchnął wiater, zagasił nom światło i w ćmie my zostali syscy. Świńsko zaś wartko wyleciało z chléwa, powoli wyłazi za niom i kumoter Hondras.

Potknął sie w progu, cy co sie mu stało, doś na tem, ze w tej ćmie, w tym krzyku i hałasie swagier Józek nie wiele myślęcy chyci go wartko pod gardło i bechnął nim o ziem; a pewny był, ze chycił świnie, no i juz mu i syję poskrobuje — bo jako wiecie, kumoter Hondras mało kiedy ogolony i zarośnionom syje miéwo — no i pomyślijcie sobie, co by sie było mogło stać, kieby był kumoter Hondras „gwołtu“ nie pocął krzyceć. Bylibymy jego zarznęli zamiast świnie!

Wzion nos i strach. — Po tym strachu rzeke dziewcynie: ugotuj nom cego, musimy sie ozweselić. Przynieślimy se wina, przyseł do nos i pon okolny notar, przyseł i parobcyk kumotrów, Gusty, co sie ku mojej dziewcynie mioł. My se popijomy we świetlicy a dziewcyna nom gotuje w cornyj izbie. Koło niej

a wszystko niesłychanie podrożało. Uczeni historycy przypisują temu nawet takie następstwa — jak słynne wojny chłopskie w Niemczech. Panowie i rycerze, którzy władali ziemią, zmuszeni zostali wskutek drożyzny przyciskać chłopów, niewoli: ich pańszczyzną, – aż ci się zbuntowali i zaczęły się wielkie rozboje, grabieże — cała rewolucya.

Nie można jednak twierdzić, aby obecną drożyznę jedynie ten nadmiar złota mógł spowodować. Nie trwałoby to długo. Zmowa (kartel) właścicieli i posiadaczy złota już się utworzyła. Wycofali oni wielkie jego zapasy, aby nie dopuścić do zbyt wielkiego obniżenia ceny tego metalu.

Skoro już wspomnieliśmy o Ameryce, to podnieść należy, że i obecnie ta druga część świata wpływa na drożyznę w naszej Europie. Jeżeli jednak w owe czasy spowodowana została drożyzna wskutek dowozu z Ameryki, to teraz brak tego dowozu ten sam skutek wywołał. Przytem już nie złoto w grę wchodzi, lecz coś, co więcej warte od złota, bo zboże.

Przed 30—40 laty zaczęto z Ameryki przywozić okrętami pszenicę do Europy. Wywołało to ogromny spadek cen pszenicy europejskiej. Tej okoliczności przypisują w znacznej części upadek średniej własności ziemskiej t. zw. szlacheckich majątków. Uprawa roli w Ameryce była początkowo bardzo tania: w takich stanach jak Minnesota i Dakota ziemia była niewyczerpana, świeża, niepotrzebująca wkładów żadnych. — Ziemia ta nie była podzielona na drobne działki między wielu właścicieli, jak to jest u nas; 300 kilometrów kwadratowych stanowiło jeden łan pszeniczny, którego właścicielem była Spółka akcyjna, mieszkająca w Chicago. Łan ten zorano parowym pługiem, zasiano maszynowym siewnikiem, zżęto żniwiarką wiązałką, za którą szedł wóz a do niego maszyna wrzucała sama zżęte zboże. Wymłócono lokomobilami i zboże zwieziono do spichrzów (elewatorów), pobudowanych według kolei żelaznej. — Taki sposób wytwarzania zboża był oczywiście niesłychanie tani. Nic więc dziwnego, że pszenica ta spowodowała, że zboże w Europie również potaniało.

Otóż teraz to się wszystko odmieniło. Ludność w Ameryce od tego czasu bardzo wzrosła i sama spożywa wyhodowane tam zboże. Przytem i ziemia już się wyczerpuje, trzeba ją zasilać nawozami, więc i zboże już staje się droższe. Z tych powodów spadł znacznie przywóz pszenicy amerykańskiej do Europy, co oczywiście wpływa na podrożenie zboża europejskiego, a co za tem idzie i na podrożenie środków żywności i innych towarów u nas.

Ważniejsze jednak przyczyny drożyzny są inne.

(C. d. n.) *Józef Bek.*

---

sie kręci kumotrów Gusty. Nom wchodzi do głowy wino, młodym co insego — no ale myślem se, nieg ze im dziś wolno bedzie — i tak niezadługo bedzie z nik pora.

Po chwili wchodzi do izby parobek i obziero sie na syćkie strony po kątak.

— Cego sukos? — pytom sie go.

— Fajka sie mi kasik podziała.

Przynieśli w te razy na stół jodło i siadomy ku stołu syscy, wesoło nom było, jeno Gusty załowoł za fajkom.

Naroz pado mi pon okolny notar.

— Przypotrzcie sie, co to za cudnom kość miała ta świnia!

Przypatrzujem sie do miski i widze, ze to nie kość, ba fajka Gustego. Dopieroz my syćka w śmiech:

— Toście tak pilno warzyli?

E, posło-ze mu to po nosie, niby Gustemu, posło. No ale syćko nic. Fajka sie nasła.

JAK ODŻYWIA SIĘ NASZA LUDNOŚĆ.

(Dokończenie).

II. Niemniej interesujący jest referat kierownika szkoły w Waksmundzie p. Pachuckiego, obejmujący między innemi odpowiedzi z Klikuszowej, Ostrowska, Łopusznej, Maniów, Ochotnicy przy kościele, Ochotnicy-Jamne, Kluczkowiec, Tylmanowej, Jaworek i Szczawnicy. Z tych odpowiedzi, według opinii p. Pachuckiego, najbardziej wyczerpujące były z Szczawnicy i Ochotnicy przy kościele. Ogólne uwagi, jakie się nasunęły referentowi po przejrzeniu całego materyału, dadzą się streścić w następujących zdaniach: Ludność w tej części Podhala ma wprawdzie dość znaczne kawałki gruntu, ale mimo najlepszej chęci i pracy grunt ten kamienisty, pokryty drzewami leśnemi i jałowcami, nie może jej wyżywić. Wobec tego ludność zmuszona jest robić zakupy w mieście i wyjeżdżać za zarobkiem do Ameryki, do Węgier i Prus. Pożywienie ludności tej jest proste i skromne, jednakie u bogatszych i biednych. Główną potrawą, jak zresztą na całem Podhalu, jest kwaśnica, na kwaśnicy przyrządzają tu wszystkie potrawy mięsne, a nawet ryby i grzyby. Gaździny przyrządzają te potrawy po staroświecku, przyczem często daje się zauważyć brak czystości w kuchni i przy sporządzaniu tych potraw.

Na śniadanie jedzą mniej więcej to samo, co np. w Olczy. W braku mleka spożywają ziemniaki lub kluski z kwaśnicą, zaprażką lub kwaśną żentycą, w Knurowie jedzą kapustę z grochem, w Szlembarku

kluski z nadgniłych ziemniaków (jesienią), lebiodę i sałatę z ziemniakami, w Grywałdzie występuje pęcak z mlekiem. W dni postne, prócz znanych powszechnie potraw, występuje też woda z kminkiem, ziemniaki z wodą pietruszkową, ze śliwczanką, jabłczanką, ziemniaki z zaprażoną wodą przegotowaną z pietruszką i miętką pieprzową. Obiad i wieczerza składają się z podobnych potraw, choć zauważyć się już daje np. w Szczawnicy znacznie większy wybór potraw, niż koło Olczy lub Gliczarowa.

Dzieci piją w tych stronach przygodnie tylko.

Doskonały referat wygotowało też zakopiańskie Grono nauczycielskie, które zauważa, iż spiżarnia góralki jest nadzwyczaj ubogą. Ziemniaki, kapusta, owies swojej uprawy, kukurudza, jęczmień, ryż nabyty, niezbyt przyczyniają się do urozmaicenia zastawy.

Gdy dodamy do naturalnego ubóstwa jeszcze i nizki poziom kultury, brak jakiejkolwiek umiejętności w przyrządzaniu potraw i przypatrzymy się ich codziennemu żywieniu się, tak w porze zimowej, jak i na przednowku, w dni wesela, jak i postu, spostrzeżemy, że pożywienie to jest zaiste niesłychanie jednostajne. Niema tu żadnej systematyczności i porządku w następstwie potraw, a w braku wyboru potraw, taki sam niemal jest obiad, o ile jest, jakie było śniadanie, a tym podobna wieczerza.

I tak: jadło, bez różnicy pory, dnia i roku, tak ubogiego, jak i dostatniejszego górala, składa się zazwyczaj z mleka z plackiem z kukurydzy i z mąki owsianej, albo też z chleba u piekarzy nabywanego. Ten sposób śniadania nie jest pierwotny, jest od gości przyjęty. Pierwotny bowiem polega na spożywaniu ziemniaków, klusek z omastą, jak masło, słonina, lub z mlekiem kwaśnem, rzadziej ze słodkiem. Jesienią w czasie kopania ziemniaków w polu, zdala od domu i w zimie, podczas dni krótkich, punkt ciężkości niejako starań gospodyni góralki około codziennego pożywienia, spoczywa na śniadaniu, bo dzień krótki, obiad nawet schodzi na plan drugi, przy wczesnem rannem ognisku sporządza się naprędce na ten cel jakąś potrawę na obiad, jak kapustę, która może stać ciepła przez kilka godzin w garnku, z grulami, zgotowanemi, lecz niepotłuczonemi, kaszę jęczmienną, ryż omaszczony lub na mleku, jagły, czasem dodatkowo karpiele z potłuczonymi ziemniakami zmięszane.

Większa cokolwiek różnorodność w śniadaniu jest w czasie mięsopustnym, kiedy zwykle zdobywa się góral na zabicie podkarmionego wieprzaka. Wtedy, przez pewien czas, póki zapasy starczą, bywa śniadanie, zastępujące zarazem i obiad urozmaicony rosołem z wieprzowiny, a właściwie barszczem z kwaśnicy, na którym gotują wieprzowinę. Ten jedzą najchętniej z grulami, i mięso z tego rosołu, czy barszczu. Inaczej przyrządzać potraw mięsnych góralka przeciętna nie umie. O różnej wartości mięsa z tego samego bydlęcia nie ma najmniejszego wyobrażenia.

Gdy jesienią nagodzi Pan Bóg obfitość grul, co się czasem trafia, to z przyjemnością zjada się tu potrawę, zwaną kluskami szczykanemi. Z tartych też ziemniaków, zarobionych mąką, pieką w tym czasie moskale tj. placki, które się je na podwieczorek, lub częstuje gości, sąsiada z masłem, o ile jest, lub zaopatruje gazdę, wybierającego się na robotę całodzienną do lasu.

Mięso bywa na stole górala z poza Zakopanego rzadkiem zjawiskiem i to tylko jako produkt własnego gospodarstwa w postaci wieprzowiny, baraniny i cielęciny, czasem, ale bardzo rzadko, gęsiny, bo gęsi w Zakopanem i najbliższej okolicy z powodu braku ziarna bardzo mało chowają.

Jaj mało górale używają, choć ich kurniki dość ich dużo produkują, jako drogiego obecnie artykułu spożywczego, który wolą za dobre pieniądze sprzedać. Czasem tylko w jakie znaczne święto, lub też w braku mięsa, na przyjęcie jakiego „przeklaśnego" gościa, góralka przyrządzi jajecznicy. Jaj na twardo mało używają, na mięko nigdy.

Latem i jesienią mają jeszcze niektórzy bryndzę owczą, choć coraz rzadziej, bo i ser owczy, jako produkt popłatny, wolą smakoszom sprzedać pod postacią oszczepków, niżeli przerabiać na bryndzę, do użytku domowego. Gdy się trafi, że gazda ma bryndzę od swych owiec, pasionych latem na halach, to bryndzy tej używa do placka lub chleba, albo jako dodatkowej okrasy do kluski. Używają też bryndzy do robienia zaprażki, która wodą wrzącą zalana, zastępuje mleko do ziemniaków lub klusek. Jarzyn, które się tu na Podhalu z wyjątkiem lichej kapusty i takiejże brukwi, zwanej tu karpielami albo kwakami, z braku starannej uprawy, nie udają, jak najmniej używają.

Nie można też brać w rachubę roślin strączkowych, gdzieindziej stanowiących silną podporę spiżarni, tu w minimalnej tylko ilości i jakby dla grymasu hodowanych.

Lud góralski jest naogół pobożny i objawem pobożności jest między innemi bardzo ścisłe przestrzeganie postów. Z dyspenzy jakiejkolwiek od postu bardzo mało korzysta. Ale post jest dwojaki: z pobożności u jednych prawdziwej, u innych z ubóstwa. Czemże się więc wtedy żywi tutejszy góral, kiedy w dni mięsopustne żywi się tak ubogo, jak wyżej przytoczyliśmy? Je potrawy bez nabiału, jałowe grule ze solą, kluski z kwaśnicą itd. Dobrze jeszcze, jeżeli jest olej lniany, którym się krasi wtedy potrawy.

Dostatniejsi gazdowie dają parę korcy owsa do browarku w Witowie u Ganobów lub Jawolcyków, gdzie im po pewnym czasie nawarzą cieniutkiego piwa owsianego, które jest dobre do picia, a zwłaszcza do zastąpienia w postnych potrawach mleka. Dawniej było więcej takich browarków i olejarń, dziś liczba ich zmalała bardzo.

Co do używania trunków alkoholicznych, to wobec zawiązania w zakopiańskiej szkole towarzystwa

„Anioła stróża“, mającego za cel wstrzymywanie się od trunków wśród młodzieży szkolnej, napojów alkoholicznych używa znikoma część młodzieży szkolnej i to przygodnie.

Podczas choroby wzdycha góral z okolic Zakopanego do sadła świstaczego, które czy na wewnątrz, czy na zewnątrz użyte, cudowny niemal skutek, według jego wierzenia, sprawia. Kto może, kupuje wtedy za 20 lub 30 K. świstaka i zażywa. Jest to powód, nawiasem mówiąc, ginienia tych zwierzątek. Wierzy w zamawianie gośćców i uroków przez baby, wierzy w skuteczność wody z dziesięciu źródeł zaczerpniętej i w święto Trzech Króli poświęconej, wierzy w sny, ale nie ma jeszcze zaufania do porady i fachowej pomocy lekarskiej. Nic też dziwnego, że nie słychać tu jeszcze o jakichkolwiek sposobach rozsądnych postępowania z chorymi lub o odpowiedniem ich żywieniu.

Z referatu tego widać, jak ubogo i niedostatecznie żywi się nasz góral, dzięki swemu konserwatyzmowi, twardym warunkom klimatycznym i ubóstwu swej kamienistej gleby z jednej strony — a znikomemu jeszcze stopniowi oświaty z drugiej. Nie dziw przeto, że w swem potomstwie stale, choć zwolna, przez pokolenia fizycznie i umysłowo karłowacieje.

Tak przedstawiają się stosunki pod względem odżywiania się naszej ludności na Podhalu. Przydałyby się jeszcze dane szczegółowe z zachodu Podhala, od Czarnego Dunajca, Cichego, Odrowąża itd. Referat w sprawie odżywiania się ludności w tamtych stronach powierzono niestety p. Gątkiewiczowi z Czarnego Dunajca, który z powodu stałych zajęć „politycznych“ nie miał widocznie czasu na sumienne opracowanie tak ważnej dla Podhala sprawy.

Ale już na podstawie tego materyału, któryśmy tu przedłożyli, można ustalić pewne wnioski:

Na Podhalu jest źle. Z powodu zacofania i ciemnoty ludność odżywia się marnie a pije alkoholu dużo, skutkiem czego mnoży się zastęp sietniaków i matołków. Ten stan grozi powolnem zwyrodnieniem góralszczyźnie, która w innych warunkach mogłaby stale zasilać Polskę najzdrowszym i najbujniejszym materyałem ludzkim. Z tych samych ziemniaków, kapusty, mąki, mleka, sera i mięsa można robić najrozmaitsze, tanie, zdrowe i pożywne potrawy. Ludność jednak nie zna sposobów rozumnego przyrządzania tych potraw, zacofanie jej zaś i ciemnota wyszydzają każdą nowość. Należy więc energicznie przystąpić do naprawy złego. Przydałaby się tu przystosowana do warunków szkoła gospodarstwa domowego dla kobiet, dopóki jej jednak niema, wniosek p. Smidowicza z Poronina, aby władze szkolne wprowadziły do nauki dopełniającej dla dziewcząt naukę umiejętnego przyrządzania pokarmów i gospodarstwa domowego zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Sądzimy też, że sprawą tą zajmie się i trzeci Zjazd Podhalan, który ma się odbyć w Czarnym Dunajcu.

STAROSTA BARANOWSKI A KROŚCIENKO.

V. W tym samym roku słudzy starosty poranili burmistrza Kątnego, nie wspominając już o tem, że z poduszczenia Baranowskiego — jak twierdzili mieszczanie — chłopi z Tylmanowej, Michalczykowie, pobili Bobolę, Maciaszka i kilku innych mieszkańców Krościenka. Kiedy zaś ci domagali się sprawiedliwości u starosty, musieli odejść z niczem. Michalczykowie zaś otrzymali przez to milczące zezwolenie na dalsze przekroczenia. Tymczasem zdarzył się fakt spalenia lasu na wzgórzach Wer, Marszałek itd. Starosta oskarżał o podpalenie lasu swych przeciwników wytrwałych tj. Grzegorza Rączkę, Nowaczyka, Olechnów, Maciaszka i innych, podczas gdy ci twierdzili, iż podpalenia dokonali stronnicy starosty. Uwięziono natychmiast oskarżonych i powiązanych odwieziono do Nowego Sącza. Mogło się to dla nich źle skończyć, ale na szczęście bronili się dzielnie. Uskarżali się oni w sądzie, ile muszą się nacierpieć tak od starosty, jak i od złych współobywateli, którym Baranowski drugiego burmistrza wybrał (widocznie zaszedł niezgodny obiór) — odnośnie zaś do lasów, oskarżają starostę, iż on to, a nie kto inny niszczy las, przez wyrębywanie i spuszczanie drzew, a i ostatnie spalenie lasu musiało się stać za jego namową. Na nich zaś składa winę, ponieważ chce ich zupełnie zniszczyć. Ponieważ sąd nie miał dowodu winy, przeto oskarżonych mieszczan od odpowiedzialności uwolnił.

Męczyły te nieznośne stosunki już i samego starostę, który widział, iż nie tak łatwo zdoła uporać się z Krościenkiem. Chciał już zgody, a ponieważ i w samem miasteczku odzywały się głosy za nią, przeto naznaczono termin jej zawarcia w r. 1630 w grodzie sądeckim. Spełzło jednak to usiłowanie na niczem, ponieważ wielu mieszczan nie stawiło się na miejscu.

Tymczasem proces prowadzony w sądzie referendarskim szedł swoim trybem — naznaczono bowiem rozprawę na początek 1630 r. Z nieznanych nam jednak bliżej powodów i wiedy sprawy nie załatwiono, a król dopiero w dniu 8 maja 1631 r. wydał akt, w którym zabraniał Baranowskiemu surowo krzywdzić mieszczan i wyznaczył komisyę dla zbadania skarg, złożoną z 2 duchownych i 2 świeckich. Czynności jednak objęli tylko dwaj świeccy t. j. Krzysztof Wiegłowski i Jakób Chwalibóg, znani nam już z pierwszego wyroku.

Zanim jednak zjechali oni do starostwa, Baranowski potrafił niesprawiedliwie osądzić i uśmiercić 2 mieszczan krościeńskich: Tomasza Burzę (dawnego swego stronnika) i Wojciecha Liptaka (skazano na karę śmierci i kobietę Reginę Rączkową, ale na niej wyroku śmierci nie wykonano). Tych to, jako podejrzanych o

zamordowanie woźnicy swego, Jana Kliszewskiego, zamknął do więzienia i kazał sądzić przysiężnikom i landwójtowi krościeńskiemu. Kiedy ci zaś wydali wyrok przychylny dla oskarżonych, zebrał sąd inny, złożony z delegatów wsi, (brało w nim udział także 2 duchownych) który oskarżonych, idąc za wolą starosty, skazał na śmierć. Wyrok na 2 skazanych wykonano, czem miasteczko niezmiernie się wzburzyło. Dziwnem się wydaje to postąpienie starosty w tym właśnie czasie, kiedy pod bokiem w starostwie nowotarskiem szerzył się otwarty bunt*). Tem dziwniejsze się to wydaje, iż sam podejrzywał mieszczan krościeńskich o zmowę z buntownikami, a nawet, iż sami zamierzają coś podobnego wywołać w starostwie czorsztyńskiem. Podejrzenia zaś swe uzasadniał tem, iż mieszczanie nie chcą mu składać zwykłych danin, a nawet, że biją jego hajduków.

Naznaczeni komisarze zawiadomili Baranowskiego o terminie przyjazdu do starostwa, (4 grudnia 1631 r.), nakazując mu w tym czasie przed sobą stanąć. Zaznaczyli zaś, iż bez względu na to, czy stawi się przed nimi, lub nie, to wyrok w sprawie będzie wydany. Nie znamy wyroku tych komisarzy, musiał jednak być przyjazny mieszczanom, musiał korzystnie załatwić dla nich sprawy, skoro Baranowski wniósł protest przeciwko niesprawiedliwemu — według niego — wyrokowi. I jeszcze raz udało mu się przeciągnąć spór, król bowiem nie zatwierdził wyroku — proces ze starostą muszą dalej prowadzić mieszczanie.

Tymczasem w Krościenku zaszedł smutny fakt, którego starosta nie zaniedbał wyzyskać na swoją korzyść. Tym faktem było zamordowanie Mateusza Przedwojskiego — sługi Baranowskiego — pod lasem w pobliżu Krościenka. Podejrzenie naturalnie padło na tych, z którymi zmarły żył w otwartej nieprzyjaźni, na których niedawno zresztą skarżył się przed komisyą tj. na mieszczan krościeńskich. W pierwszej linii uwięziono Drobota, który już raz kijem Przedwojskiemu skórę przetrzepał i który zmarłemu odgrażał się, „że nie będzie więcej świętował“. Inni mieszczanie, podejrzani o zamordowanie, jak Olechnowie, Komorek, Bobola, oczyścili się z zarzutu przysięgą.

(Dokończenie nastąpi). *Dr. Józef Rafacz.*

*) Mowa tu jest o buncie poddanych przeciwko Komorowskiemu, przedstawionym w cennej pracy Dra Długopolskiego.

Przegląd polityczny.

(Wojna. — Nad Bregelnicą. — Klęski Serbów. — Zdobycie Istipu przez Serbów. — Wojna Bułgarów z Grekami. — Intrygi Rosyi. — Mobilizacya Rumunii. — Naprężenie między Rosyą i Austro-Węgrami. — Turcya. — Obraz panslawizmu.)

Rozszalała się tedy nowa wojna na półwyspie bałkańskim. Z jednej strony stoi Bułgarya sama, z drugiej Serbowie i Grecy. Dotychczasowy przebieg tej wojny przyniósł kilka świetnych zwycięstw orężowi bułgarskiemu, niemniej jednak i Serbowie sprawują się dzielnie. Jedna z wielkich bitw rozegrała się między Bułgarami a Serbami na terenie między rzeką Wardarem a granicą bułgarską, na północy od Bregelnicy. Bułgarzy utworzyli półkole od Wardaru przez Koczanę, Radoviste aż do Egri-Palanki i Kralowej. Serbowie nie przypuszczali, w jak niebezpiecznem są położeniu. Po sformowaniu tego półkola, wojska bułgarskie podjęły walkę przeciw Serbom. Pod miejscowością Bereketli rozegrała się krwawa walka. Trzy pułki serbskie zostały zupełnie zniesione. Druga część armii serbskiej osaczona przez Bułgarów na północ od Krilovac również została zupełnie zniszczoną. Z 15.000 żołnierzy serbskich zostało przy życiu zaledwie 35 oficerów i 4000 żołnierzy. Serbski następca tronu Aleksander i naczelny komendant serbski musieli z wyżyn Kliseli bezczynnnie przypatrywać się tej rzezi, dokonanej na armii serbskiej przez bułgarską t. zw. „brygadę tracką“, z którą Serbowie niedawno razem walczyli przeciw Turkom pod Adryanopolem. Walczono bagnetami a nawet ścierano się pierś o pierś i kąsano się zębami. Była to orgia wielkiej nienawiści Bułgarów i Macedończyków przeciw Serbom. Na lewem skrzydle również nie powiodło się Serbom. Pewien major serbski, który dostał się do niewoli bułgarskiej w walce koło Egri-Palanka, tak opowiada: „Było już po północy, gdy wojska moje zaatakowane zostały koło Kiselicy. W ciemnych lasach bukowych wywiązała się straszna n o c n a w a l k a n a b a g n e t y, która trwała cztery godziny. Słyszano wciąż okrzyki to: „Hurra!“, to znowu: „Na norz!“. Moi ludzie walczyli, jak lwy, ale wschodzące słońce widzieliśmy już w niewoli“.

Decyzya na północnym terenie wojny powinna szybko nastąpić. Koło Njegotina Bułgarzy odparli silne oddziały serbskie. W okolicy rzeki Timok znajdują się koło Njegotina i Zajcaru wielkie oddziały wojska bułgarskiego, a słychać nawet, że miejscowości te są w rękach bułgarskich. Kolumna serbska, maszerująca z południa ku Belogradczikowi, została zmuszona do ucieczki i straciła wielkie zapasy amunicyi, żywności i wiele armat. Przystęp do Niszu jest dla Bułgarów otwarty wskutek zajęcia przez wojska bułgarskie pasma górskiego św. Mikołaja. Kujacewacz znajduje się już, jak się zdaje, w rękach Bułgarów. Serbowie podjęli rozpaczliwe usiłowania, celem przełamania bułgarskiego centrum armii, znajdującego się koło Istip, do 8. lipca bezskutecznie. Bułgarzy odparli wszystkie ataki serbskie przy pomocy artyleryi, która zadała Serbom straszne straty.

Dnia 8. lipca jednak, jak donoszą telegramy, w o j s k a s e r b s k i e z d o b y ł y I s t i p. Bułgarzy, zostawiwszy materyał wojenny w Radowicy, zaczęli się co-

łać w ucieczce ku Decewo. Dalej donoszą, że Serbowie odparli 8. lipca gwałtowny atak Bułgarów na Zajecar.

Równocześnie prowadzą Bułgarzy wojnę na południu, z Grekami. Wiadomości stamtąd pochodzące są jednak szczupłe i niepewne. Generał bułgarski, Iwanow, z 35000 wojska posuwa się na północ, chcąc podobno zbliżyć się ku armii głównej bułgarskiej i wtedy wydać bitwę stanowczą Grekom.

Lada dzień wystąpi też nowy sprzymierzeniec Serbów i Greków — Rumunia, która właśnie przeprowadza mobilizacyę. Jest to znowu sprawką Rosyi, która intryguje na wszystkie strony. Naprężenie między Austryą a Rosyą w ostatnich dniach znowu bardzo znacznie wzrosło. Szef sztabu generalnego austryackiego bar. Conrad Hoetzendorf został telegraficznie powołany do cesarza do Ischlu. Jak słychać, bar. Conrad udaje się w najbliższych dniach do Galicyi. Wiadomości o zarządzeniu ponownej mobilizacyi części armii rosyjskiej wywołują ogromną nieufność, ze względu na podejrzaną i niejasną akcyę dyplomatyczną, wdrożoną przez Rosyę w stolicach państw bałkańskich. Akcya ta skierowana jest przeciw Austryi, która obwinia Rosyę, że udaremniła pośrednictwo Austryi między Rumunią a Bułgaryą. Austrya proponowała z początku odstąpienie Bułgaryi miasta Rodosto, zajętego przez Bułgarów w czasie wojny z Turcyą. Druga propozycya, aby Bułgarya otrzymała Salonikę, została również udaremniona z powodu sprzeciwienia się Francyi.

Austrya czyniła te propozycye, mając na celu porozumienie między Bułgaryą a Rumunią, na podstawie odstąpienia jej Dobrudży przez Bułgaryę. Rosya i Francya udaremniły wówczas tę akcyę, obecnie zaś te same mocarstwa udaremniły nowe usiłowania pośredniczące Austryi. Obecna rola Rosyi jest bardzo dwuznaczna.

Rozszerzając wiadomości o mobilizacyi w Austryi, skierowanej rzekomo przeciw Rumunii, zachęca Rosya Rumunię do wkroczenia do Bułgaryi Z drugiej zaś strony Rosya od kilku dni udziela w Sofii rady, aby Bułgarya nie czyniła żadnych ustępstw Rumunii. Także w Konstantynopolu ambasador rosyjski, popierany przez ambasadora francuskiego, czyni usilne starania, aby skłonić Turcyę do wywarcia presyi na Bułgaryę i aby Turcya zażądała od Bułgaryi opróżnienia Rodosto i ewentualnie zwrotu Adryanopola.

Te intrygi rosyjskie wywołują w Wiedniu wielkie zaniepokojenie i nieufność a w dalszym ciągu naprężenie między Austryą a Rosyą, które może się przenieść i na inne mocarstwa.

Pod wpływem tej intryganckiej polityki Rosyi, Turcya dała armii bułgarskiej termin 24-godzinny do opuszczenia wybrzeży Marmara. W przeciwnym razie armia turecka ruszy przeciw Bułgaryi, zwłaszcza, że wszystkie przygotowania są poczynione.

Walą się tedy nieszczęścia na Bułgaryę ze wszystkich stron. A sprawczynią ich jest ta sama Rosya, która po wzięciu przez Bułgarów Adryanopola, odprawiała dziękczynne nabożeństwa i Bułgarów za wzorowych Słowian głosiła. Dziś, by przeszkodzić wzmożeniu się Bułgaryi i oswobodzeniu z pod wpływów rosyjskich — podjudza Rosya wszystkich „braci“ Słowian i nie — Słowian przeciw niej. Tak wygląda miłość słowiańska Rosyi, to jest jej dążenie do podniesienia ludów słowiańskich — to jest właśnie tak zwany panslawizm!

Żale rezerwistów.

Bjelina (w Bośni), w czerwcu 1913 r.

W głębokiej pokorze rezerwiści z 4/20 batalionu w Bjelinie w Bośni, z powiatów: Gorlickiego, Limanowskiego, Nowotarskiego, wogóle Nowosądeckiego okręgu, pełniący nadobowiązkową służbę wojskową, począwszy od listopada zeszłego roku (1912) aż do obecnego czasu, zapytują panów posłów, czy jest jeszcze jaka nadzieja, aby kiedyś wrócili do domów? Była tutaj rezerwa powołana od 1902 do 1909 roku, tak zwana Ersatz-rezerwa z tych lat i od 1909 do 1912. Z rezerwy tej było puszczonych 5 procent w marcu 1913. Obecnie puszczono roczniki od 1902 do 1905. Roczniki od 1905 do 1912 pozostały. Jak długo więc będziemy służyli? Czy może znów do jesieni? W Galicyi została rezerwa dawno rozpuszczona. Tam mieli urlopy po parę, a nawet po 21 dni. Przykrzyło się im, prawda, lecz tyle nie, co nam tutaj, bo w Galicyi byli tak, jak w domu. Lecz my tutaj? Między poganami? Nikt życia nie osłodzi, nikt dobrego słowa nie powie, nikt się za nami nie ujmie, bośmy zapomniani. Smutne jest nasze położenie. — W Galicyi byli zaledwie powołani z 1908 i 1909. Z tych mało który był ojcem rodziny, a i tak zostali rozpuszczeni. A o nas biednych ojcach rodzin zapominają. A jest tu przecież do 60 procent, którzy utrzymują rodziny, żony, dzieci, wogóle rodzeństwo, często niezdolne do pracy. Prosimy panów posłów, aby wpłynęli, gdzie trzeba, by rozpuszczono do domów ojców i opiekunów rodzin. Dużo poszło do domu takich, którzy nie są żonaci, a ty ojcze, który masz czworo dzieci, żonę, ojca, matkę, ty siedź, boś ty „standowy“ rezerwista. Wołamy do was, panowie posłowie, wyjednajcie nam u rządu, by nas mogli puścić do domu. Już sześć miesięcy upłynęło, jakeśmy powołani, minęła zima, mieliśmy nadzieję, że na wiosnę puszczą nas do domu. Lecz minęła wiosna! My już wszystkie nadzieje potracili. Minie może i lato całe, przejdzie jesień i co ten biedny rezerwista pocznie w zimie, gdy wiosny nie obrobił dobrze? gdy przez lato tak samo nic nie robił około swego utrzymania i nic nie zarobił? Skąd

weźmie na opłacenie najniezbędniejszych potrzeb domowych? na zapłacenie podatku państwowego? Żony nie mają czem płacić robotników, do tego upytać robotnika niemożna z powodu wielkiej emigracyi do krajów zamorskich. I tak wszystko pomału obraca się w ruiny. A co powiedzą żony robotników, którzy z pracy rąk żyją, nie mają swego dachu nad głową i kawałka ziemi, gdzieby kości swe mogli położyć? Jeżeli on w lecie nie zapracuje, to w zimie nie będzie miał się czem pożywić. Mieszkania niema czem zapłacić, drzewa i przyodziewy niema za co kupić. Lecz komu jest dobrze, ten nie czuje, że drugiemu jest źle. W roku 1912 klęski elementarne spowodowały dosyć biedy, a 1913 znów spowodował biedę i ruinę ludności cały ten straszny okres wojenny.

Udajemy się do was, panowie posłowie, z prośbą, byście byli dobrej woli, a wglądnęli w tę sprawę i wyjednali nam u rządu chociażby „Ablosung“, jeżeli się nieda wyjednać całkowitego rozpuszczenia. Wyjednajcież chociażby dla tych, co utrzymują żony, dzieci i do tego jakie rodzeństwo.

Upraszamy was wszyscy rezerwiści od 4/20 batalionu, przyjdźcie nam z pomocą, panowie posłowie, wyjednajcie nam, o co was prosimy, ulżyjcie nam w tak smutnem położeniu. My zaś wdzięczni wam będziemy.

Rezerwiści 4/20 batalionu.

LISTY.

Nowe Bystre (ad Zubsuche), w lipcu 1913 r.

We wszystkich niemal okolicznych wioskach i gminach istnieją i rozwijają się dobrze Kółka rolnicze, tylko z naszem Kółkiem bieda była doniedawna. Sklep naszego Kółka chromał, bo nie mieliśmy odpowiedniego sklepikarza. Obecnie jednak mamy bardzo zapobiegliwą i obrotną sklepikarkę i sklep zaczyna się rozwijać pomyślnie. A najważniejsza rzecz, że sklep zaopatrzony jest we wszelkie potrzebne na wsi i dobre towary. Niebawem ma objąć kierownictwo sklepu Kółka rolniczego nowy sklepikarz, w którym pokładamy wielkie nadzieje.

K.

KRONIKA.

Nowa klęska na Podhalu.

Grozi nam znowu nędza. Od kilku tygodni niemal bez przerwy padają deszcze i ulewy. Zasiewy sietnieją, łąki nieskoszone gniją, koniczyny prawie przepadły. Zanim podamy dokładny obraz klęski, jaka nawiedziła Podhale, zaznaczamy, że w samych komunikacyach tj. drogach i mostach poniósł powiat nowotarski szkody na około 600 tysięcy koron. W Ochotnicy woda zerwała 7 mostów, a trzy domy z zabudowaniami i dobytkiem zabrała. Według obliczeń tamtejszej żandarmeryi, w zabranych gruntach i ogrodach wieś ta ponosi około 60000 koron szkody. W Knurowie zniszczona 1 stodoła, a około 8 morgów plonów zostało zalanych piaskiem i szutrem. W Łopusznej przy regulacyi potoku tej samej nazwy obliczają szkodę na 20000 koron W Bukowinie na pograniczu Podhala i Spiża rzeka Białka zabrała most graniczny. Drogę do Sromowiec wyżnych pod Skałką woda zerwała zupełnie. Komunikacya przerwana

Także w zachodniej części powiatu klęska jest ogromna. Drogę powiatową między stacyą kolejową w Czarnym Dunajcu a samem miasteczkiem przerwał Dunajec i płynie wpoprzek drogi. To samo we Wróblówce. Zupełnie zostały zniszczone drogi w Długopolu, Lasku, Klikuszowej, Rdzawce, Ponicach, prócz tego ucierpiały znacznie drogi w Cichem, Ratułowie, Skrzypnem, Maruszynie i w Nowym Targu do Kowańca.

Nowotarski Wydział powiatowy odniósł się w sprawie tej klęski telegraficznie do namiestnictwa. Namiestnictwo poleciło wskutek tego starostwu nowotarskiemu zrobić do 3 dni wykaz szkód. Wykaz ten odszedł do namiestnictwa dnia 9. lipca.

Trzeci Zjazd Podhalan odbędzie się w dniach 9 i 10 sierpnia 1913 r. w Czarnym Dunajcu. Szczegółowy program tego Zjadu podamy niebawem.

Arcyksiąże Leopold Salwator, jeneralny inspektor artyleryi, przybył dnia 8 lipca automobilem do Czarnego Dunajca. Arcyksiąże Salwator przybył na Podhale dla wzięcia udziału w ćwiczeniach artyleryi w Czarnym Dunajcu i w Nowym Targu. Arcyksiąże zamieszkał u księdza proboszcza Brosiga w Czarnym Dunajcu, skąd dnia 12 lipca odjechał do Krakowa.

Wybory do Rady gminnej w Nowym Targu. W dniach 2 i 4 lipca odbyły się wybory połowy radnych do Rady gminnej w Nowym Targu. Najbardziej ożywione były wybory w kole trzeciem, w którem radnymi zostali wybrani pp. Józef Chodorowicz, Józef Pawlikowski, Józef Ścisłowicz starszy, Franciszek Domin, Jakób Mrugała i Józef Pawluśkiewicz, zastępcami zaś pp. Władysław Gach, Jan Batkiewicz i Józef Sowiński. W kole drugiem weszli do Rady pp.: Wawrzyniec Ptaś, Jędrzej Bryniarski, Aleksander Lgocki, Bernard Hammerschlag, Marcin Głąbiński i Stanisław Rajski starszy. Zastępcami w tem kole zostali wybrani pp. Jakób Fryźlewicz, Jędrzej Różański i Artur Steinberg. W kole pierwszem zostali wybrani radnymi pp.: sędzia Ludwik Gołąb, dyrektor gimnazyum dr Kazimierz Krotoski, sędzia Franciszek Danikiewicz, prof. Jan Dziedzic, em. radca sądowy Ignacy Moczydłowski i adwokat dr Ernest

Geissler. Zastępcami zostali wybrani pp. aptekarz Stanisław Ossowski, ks. Ludwik Mirek i oficyał sądowy Ludwik Kłos.

Wypadek w Tatrach. Dnia 7 lipca b. r. udała się większa wycieczka z Zakopanego do Morskiego Oka. W przeprawie przez Zawrat, obecnie niebezpiecznej z powodu śniegu, mgły i deszczu, jedna z uczestniczek wycieczki p. A Kruczkowska, o kilkadziesiąt kroków od szczytu (nad statuą Matki Boskiej) pośliznęła się na śniegu i runęła w przepaść, zasypaną grubą warstwą śniegu, po której zesunęła się aż w pobliże Zmarzłego Stawu. Na szczęście, oprócz lekkiej rany na głowie i kontuzyi na rękach i nogach, pani K. cudem została ocalona.

Pożar w Zakopanem. W nocy z środy na czwartek dnia 3 lipca około g. 3 wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w składach sklepu Łuszczewskiego w Zakopanem, przy ul. Krupówki. Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Na szczęście w kilka minut po wybuchu pożaru zjawiła się na miejscu dzielna straż ogniowa zakopiańska pod kierownictwem p. Macieja Gąsienicy. Strażacy nie dopuścili do rozszerzenia się pożaru na inne, sąsiednie domy i stłumili go zupełnie. Straty są znaczne

Śmierć od pioruna. Z Działu (parafia Odrowąż) donoszą nam o następującym strasznym wypadku: Przy drodze wiodącej od Ludzimierza do Odrowąża stoi w Dziale, zaraz u wejścia do wsi, kapliczka z dzwonnicą. Podczas burzy w niedzielę dnia 6 lipca tradycyjnym zwyczajem zaczęto dzwonić na rozpędzenie chmur. Nagle uderzył w kaplicę piorun, który zabił na miejscu parobczaka z Ludzimierza Tom. Handzla i rzucił o ziemię gospodarza Stanisława Bielańskiego z Działu. Bielańskiego odratowano

Prymicye. W niedzielę dnia 6 lipca odbyły się prymicye ks. Ludwika Oleksego w Jordanowie.

Brzydka sprawa. Z Frydmanu (Frigyesvagasa) na Spiżu piszą nam: Dnia 21 czerwca przyjechali tu jacyś dwaj panowie i poprosili księdza proboszcza o klucze od kościoła pod pozorem, że chcą odfotografować ołtarze. Ksiądz proboszcz dał im te klucze. Gdy panowie ci weszli do kościoła, zamiast fotografować, jęli się innej, bardzo brzydkiej roboty Oto wzięli dwa stare, cenne ornaty i ukryli je na cmentarzu. Ksiądz proboszcz jednak sprawę zmiarkował i przykazał ludziom, aby tych dwu panów mieli przy odjeździe na oku. Gdy już mieli wyjeżdżać, poszli po ukryte ornaty, aby je zabrać ze sobą, wtedy zaś zjawiła się i miejscowa żandarmerya, która obu aresztowała i oddała w ręce sądu w Lewoczy.

Sprawa powyższa przedostała się już do dzienników wiedeńskich i niektórych polskich. W dziennikach tych podniesiono („Kuryer Lwowski“ z 8 lipca), iż owi dwaj nieznani ludzie są to artyśsci - malarze z Krakowa i że byli oni zajęci przy odrestaurowaniu kościoła we Frydmanie. Istotnie — jak się dowiadujemy, panowie ci są artystami-malarzami, jeden z nich jest nawet bardzo znanym malarzem, żaden z nich jednak nie był zajęty przy restauracyi kościoła frydmańskiego. Obaj ci malarze mają upodobanie do zbierania starych i cennych materyi i wogóle różnych starożytności. Zobaczywszy cenny, mający ładne lata ornat, nie mogli przemóc żyłki zbieraczej i — dopuścili się rzeczy brzydkiej. Inaczej nazwać tego niepodobna. Sprawa narobiła w okolicy Frydmanu dużo huczku i nie przysporzyła nam dobrej sławy wśród tamtejszej ludności polskiej.

Regulamin wojenny na kolejach węgierskich. Na południowych liniach państwowych kolei węgierskich wprowadzono w życie regulamin wojenny ze względu na sąsiedztwo z państwami bałkańskiemi, prowadzącemi wojnę.

Zlot Sokoli we Lwowie. W niedzielę dnia 6 lipca odbył się we Lwowie zlot sokoli z całego kraju. W szeregach stanęło 11256 ludzi wyćwiczonych w sztuce wojennej. Ćwiczenia i pochody robiły ogromne wrażenie. Brali też udział w zlocie Sokoli z Nowego Targu i Zakopanego, oraz drużyna polowa góralska z Nowego Targu, w stroju góralskim. Z drużyną tą była we Lwowie i reprezentacya Drużyn Podhalańskich. Chłopców naszych witano we Lwowie owacyjnie.

Dzielny czyn polskich chłopów na Śląsku. Koło Cieszyna w pięknej okolicy przy kolei, wiodącej na Węgry, znajduje się wioska Końska. Ludność miejscowa jest rdzennie polską a tylko dwór starodawny ze zamkiem i 942 morgami urodzajnej ziemi był własnością Niemca Grohmanna. Przed miesiącem majątek ten kupili polscy chłopi ze Śląska, utworzywszy przedtem spółkę rolniczą. Polscy chłopi dokazali przez to wielkiego czynu obywatelskiego, bo zdobyli dla Polski 942 mórg ziemi z rąk niemieckich. Majątek ten częścią podzielą między siebie, a resztę sprzedadzą polskim rolnikom. Zdarzenie to w tych czasach, kiedy w Galicyi majątki przechodzą w ręce obce, gdy pod zaborem pruskim gwałtem wyrzucają nas z ojczystego zagonu, nabiera tęm większego znaczenia, a otuchą napawa nas na przyszłość.

Samobójstwo rezerwisty. Rezerwista Tymko Tandyrak z 10 pułku piechoty 3-ciej kompanii odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w Bjelinie o godzinie 6-tej rano dnia 21 czerwca.

Rezerwista ów był w pełnem uzbrojeniu, gotowy do wyjścia na ćwiczenia. Załadowawszy 5 ostrych nabojów, zaczepił karabin cynglem do nogi u łóżka, pociągnął i trafił w samo serce. Kula przeszła pomiędzy łopatki i utkwiła w murze. Zawezwany lekarz pułkowy po przybyciu mógł już tylko stwierdzić śmierć. Pogrzeb odbył się dnia 23 czerwca o g. 4 popołudniu bez wszelkich ceremonij wojskowych. Z jakich powodów Tandyrak odebrał sobie życie, dotychczas nie stwierdzono. Podobno przyczyną było odmówienie zapomogi przez komisyę zasiłkową wojskową we Lwowie.

A trencséni kir. törvenyszék vizsgá'óbirájától.

2330 szám
Btö: 1913.

Hirdetmény-Obwieszczenie.

Dnia 14 marca 1913 r. o g. 9 wieczór 22 letni wyrobnik Prelozsni Sándor obił ciężko pewnego starszego, pochodzącego z Galicyi, według niepewnych wiadomości, z okolic Kalwaryi Pacławskiej (poczta Rybotycze, powiat Dobromil) mężczyznę, wyglądającego również na wyrobnika, a zmierzającego z Budapesztu przez Csaczę do kraju; poszkodowany odniósł trzy rany na czole i bardzo krwawiącą ranę na potylicy. Napastnik wyrwał mu nadto dwa banknoty 20 koronowe, oraz 8 sztuk 20 koronówek w złocie. Galicyanin znikł z Csaczy i odtąd niema tu o nim żadnej wiadomości. Sąd w Trenczynie wdrożył śledztwo przeciw zbiegłemu Sandorowi Prelozsniemu, za którym rozpisano listy gończe. Sędzia śledczy przy Sądzie trenczyńskim uprasza niniejszem zarówno władze, jak i poszczególnych obywateli w Galicyi, aby jemu, lub też redakcyi „Gazety Podhalańskiej“ podali nazwisko i miejsce zamieszkania poszkodowanego. 1—3

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.